Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, piątek 8 czerwca 1906 Nr. 154

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Anarchiści.

Echa zamachu na króla hiszpańskiego. — Rozkład Hiszpanii. — Tortury policyi. — Niepokojący nastrój ludności. — Szczegóły zamachu. — Morał. — Dwie bomby. — Suknia królowej.

Zamach na królewską parę hiszpańską przestał być tajemnicą: sprawca został wykryty i sam przez samobójstwo stwierdził trafność podejrzeń. Mimo to tło zamachu pozostaje groźne. Wprawdzie anarchiści hiszpańscy oświadczają, że chcieli zamordować króla Alfonsa ze specyalnego powodu, mianowicie, że przy sposobności swoich zaślubin nie ogłosił amnestyi. Jednakże to tylko pretekst, a faktyczną przyczyną jest wewnętrzny rozkład i nędza straszliwa Hiszpanii, które zrobiły z niej ojczyznę anarchistów i hodowlę zamachów. Anarchiści pałają specyalną nienawiścią do króla hiszpańskiego, ponieważ policya hiszpańska uprawia w więzieniach okrutne tortury.

Charakterystycznym jest także nastrój ludności, przynajmniej jej część. Telegramom o entuzyazmie i oburzeniu widzów nie można bardzo wierzyć. Faktem jest bowiem, że n. p. socyalistyczni członkowie Rady m. Madrytu oświadczyli, że wprawdzie ubolewają z powodu niewinnych ofiar zamachu, udziału jednak w „wyrazach oburzenia" na sprawcę, nie wezmą. Owóż, gdyby socyaliści nie czuli podstaw w usposobieniu ludności, na podobną mowę by się nie odważyli. I to jest objaw bardziej niepokojący, niż sam zamach.

Obrazowe przedstawienie chwili zamachu wedle opowiadań świadków naocznych jest następujące:

Była właśnie godzina 2 po południu. Orszak królewski już prawie cały wkroczył do pałacu, karety t. zw. „honorowe", które jechały próżne przed powozem królewskim dosięgały już kraty pałacowej, królowa matka wstępowała już na wielkie schody, kiedy się rozległ nagle głośny huk. Publiczność przywitała to okrzykiem zadowolenia, sądząc, że to pierwsza salwa artyleryi. Dopiero kiedy zobaczono skrwawionych jeźdźców z otoczenia karety królewskiej, z twarzami zmienionemi z przerażenia, domyślano się co się stało. Tuż potem nadjechała druga kareta, do której się przesiedli nie tknięci wybuchem królestwo.

O tem, gdzie i jak wybuch nastąpił, doniosły już telegramy, tu zaznaczamy więc, że było to zaledwie o paręset metrów od pałacu. Charakterystycznym jednak szczegółem jest, że przypadkowo istnieje fotografia zamachu, gdyż jeden z widzów, który znalazł miejsce w tym punkcie właśnie, przypadkowo, w owej chwili pocisnął guzik aparatu i otrzymał w ten sposób momentalną fotografię o historycznem znaczeniu. Owóż ta fotografia wskazuje dokładnie miejsce, gdzie bomba padła, a w konsekwencyi pozwala obliczyć z precyzyą skąd ją rzucono.

Król Alfons został ugodzony w piersi tylko odłamkiem kryształowej szyby powozu, który zmiażdżył kilka ogniw orderu, jaki miał na szyi, co zapobiegło właśnie ranie.

— To nic! to nic! — zawołał król, wyskakując z powozu, a zobaczywszy zalaną łzami twarz żony, której pomagał wysiąść, powtarzał!

— Nie płacz! nie płacz!

Królowa Wiktorya miała trzewiki i dół

Rudyard Kipling.

Powrót Imraya.

(*Opowiadanie z Indyj*).

(Dokończenie).

— Musimy ich oddzielić. Myślisz, że twój służący coś wie o tej sprawie?

— Być może, ale niekoniecznie. Mam go od dwóch lub trzech dni.

— Czego się domyślasz? — spytałem.

— Nie umiem ci powiedzieć dokładnie. Zastanawia mnie, jak ten człowiek dostał się na lewą stronę płótna.

Ktoś zakaszlał za drzwiami pokoju Stricklanda. Znaczyło to, że Bahadur Khan, jego osobisty służący, obudził się i był gotów swego pana do snu rozebrać.

— Wejdź — rzekł Strickland. — Ciepłą mamy noc, nieprawdaż?

Bahadur Khan odrzekł, że w istocie jest bardzo gorąco, ale że więcej jeszcze deszczu wisi w powietrzu, co prawdopodobnie ochłodzi nieco okolicę, jeśli jego świetność sobie życzy.

— Mam nadzieję, jeżeli Pan Bóg pozwoli — rzekł Strickland, zdejmując obuwie. — Zdaje mi się, Bahadur Khanie, żem ci dał bardzo dużo do roboty od czasu, gdy służysz u mnie. Kiedyż ja cię wziąłem do siebie?

— Czyżby syn niebios zapomniał? Było to wtedy, kiedy Imray Sahib odjechał tajemniczo do Europy, nie mówiąc nikomu. Wtedy to właśnie wstąpiłem w służbę waszą, opiekunie biednych.

— A Imray naprawdę do Europy odjechał?

— Tak mówią wśród służby.

— Powrócisz do niego, gdy przyjedzie?

— Pewnie, Sahibie! Dobrym był panem i łaskawym dla poddanych!

— To prawda. Jestem bardzo zmęczony, ale jutro na polowanie iść mogę. Podaj mi tę małą strzelbę, którą biorę, kiedy poluję na kozły, jest tam na półce.

Człowiek zatrzymał się przy półce, podał lufy i kolbę Stricklandowi, który złożył je razem. Ziewając poszedł do skrzyni, wydobył mocny nabój i wsunął go na właściwe miejsce.

— A Imray Sahib pojechał do Europy pokryjomu? To bardzo dziwne, Bahadur Khanie, nieprawda?

— Cóż my możemy wiedzieć o drogach białego człowieka, synu nieba?

— Bardzo mało, to prawda, ale dowiesz się więcej. Słyszałem, że Imray Sahib powrócił z długiej podróży i że właśnie w tej chwili, w sąsiednim pokoju, czeka na swego sługę.

— Sahibie!...

Światło lampy ześlizgiwało się po lufach karabinu, gdy podniosły się do szerokiej piersi Bahadur Khana.

— Idź i zobacz — rzekł Strickland. — Weź lampę, twój pan znużony i czeka. Idź!

Człowiek wziął lampę i poszedł do sali jadalnej; Strickland udał się za nim, nieledwie popychając go końcem broni. Spojrzał na chwilę w czarność po za płótnem sufitu, na trupa węża pod nogami, a wre-

sukni zbryzgane krwią koni i ofiar, która poprostu zalała bruk.

Prezydent ministrów Sigmondo Moret, który jechał za karetą królewską, wyskoczył ze swego powozu na odgłos wybuchu, podbiegł do królestwa i zawołał:

— Panie! Oto jestem. Proszę wsiąść do mojej karety.

Poczem wydał konieczne roskazy i skierował królestwo do pałacu.

Imponujące było zachowanie się pułku Wadrass, który trzymał szpaler w tem właśnie miejscu. Wybuch zrządził wśród nich właśnie największe spustoszenie, gdyż po powrocie do koszar 29 żołnierzy nie zgłosiło się do apelu. Mimo to w chwili wybuchu, kiedy oficerowie i pierwsze szeregi padły na bruk, reszta żołnierzy nie ruszyła się z miejsca.

Bomba, a właściwie dwie bomby rzucone zostały z balkonu czwartego piętra z wielką siłą i wielką precyzyą. Sprawca, który w chwili rzutu skaleczył się w rękę o stłuczoną tubę szklaną jednej z bomb, celował bukietem, w którym były bomby. w koronę, zdobiącą szczyt karety królewskiej, licząc, że jedna z bomb padnie przed powozem, a druga z tyłu. Jedna z bomb padła na swoje miejsce, mianowicie pod konie, druga zaś, jak wszystkie szczegóły wskazują natrafiła po drodze na jakąś przeszkodę i wybuchła w powietrzu, Mianowicie w tem miejscu ustawione były po obu stronach ulicy słupy i rozpięty od jednego do drugiego pas płótna z napisem: „Pozdrowienie królewskiej parze!“ Owoż kareta minęła już była ten feston, wskutek czego bomba zaczepiła o płótno, a może o druty tramwaju elektrycznego i wybuchnęła o 10 metrów nad ziemią. Wskazuje na to fakt, że ludzie na balkonie na tej wysokości zostali pozabijani, a front kamienicy został podziurawiony odłamkami bomby, podczas gdy na ulicy od tej drugiej bomby nikt nie doznał żadnej szkody.

Obecnie jest już stwierdzone, że sprawcą zamachu był Matteo Moral, syn fabrykanta z Sabadell, młedzieniec, który odbył studya w Niemczech, potem był komiwojażerem u ojca, a odziedziczywszy 10.000 pesetów, porzucił pracę i oddał się zupełnie anarchistom, z którymi już dawniej utrzymywał stosunki.

Najął on pokój w domu, z którego rzucono bombę, z drzwiami wychodzącemi wprost na ulicę, a z oknem i balkonem od ulicy. Prowadził życie bardzo uregulowane. Wychodził rano o 10 godzinie, powracał po południu już o 6 i nie przyjmował żadnych wizyt. Twierdził tylko, że bardzo lubiał kwiaty i codziennie kazał sobie kupować wielki bukiet

W przeddzień zamachu kazał sobie kupić aż trzy bukiety, a kiedy służący zdziwił się, odpowiedział, że chce jeszcze i na powóz królewski, gdyż jest gorącym wielbicielem zasad monarchistycznych. Służący odpowiedział mu, że właśnie policya zabroniła wszelkiego rzucania bukietów, na co Moral oświadczył, że w takim razie da kwiaty krewnym, którzy przybędą do niego na uroczystość. Zresztą dał 30 pesetów gospodarzowi, od którego odnajmował pokój na przystrojenie okna. Mieszkające obok młode dziewczęta, które miały okno od podwórza, wpraszały się do niego, ale on odpowiedział, że będzie miał dość krewnych u siebie. Około południa w dzień ślubu królewskiego udał chorego i kazał sobie przynieść sody, przeciw boleściom żołądkowym. Położył się też w istocie na łóżku i zerwał się dopiero w chwili przejazdu orszaku ślubnego, a współpracownicy dziennika „Imparcial“ widzieli, jak z jego właśnie okna rzucono ogromny bukiet, co mogło było nie zwrócić uwagi, gdyż mimo zakazu policyi rzucano po drodze ustawicznie kwiatami na orszak.

Zaraz po wybuchu Matteo Moral rzucił się natychmiast na schody i począł zbiegać, przeskakując po kilka stopni. Do dwóch sąsiadów, którzy właśnie biegli do góry, zawołał: „Pobiegnę zobaczyć co się stało!“, wypadł na ulicę i zniknął w dymie i zamieszaniu. W chwilę potem policya otoczyła dom i zamknęła wszystkie wejścia, ale było zapóźno, sprawca na razie uszedł.

Słowo jeszcze o skrwawionej sukni królowej, o której doniosły telegramy, że ma być zawieszona w kościele. Owóż jeżeli się to stanie, to nie dlatego, że suknia została skrwawioną i nie dlatego, że to strój królowej, ale że wedle starego madryckiego i hiszpańskiego zwyczaju panna młoda ofiarowuje suknię ślubną Matce boskiej. W tym razie zadośćuczynienie poetycznemu zwyczajowi, tworzy zarazem historyczną formułkę cudownego ocalenia.

* * *

Nieudolność policyi. Ostrzeżenia. Bajki o bombach w formie cukierków. Ankona.

Policya nietylko hiszpańska, ale i międzynarodowa, okazała przy sposobności tego zamachu wielką nieudolność. Faktycznie nie *wiedziała o niczem*, jakkolwiek król otrzymał *anonimowe ostrzeżenia o zamachu*.

Sekretarz królowej-matki w rozmowie z dziennikarzami zapewniał, że król otrzymał list anonimowy następującej treści:

„Życzliwy ci anarchista zwraca uwagę, że na Calle Mayor będziesz zabity“.

Księżniczka Batenberska otrzymała list anonimowy:

„Życzliwy anarchista radzi ci, abyś wybrała inną drogę“.

Inny anonim, jaki otrzymał król, był następujący:

„W godzinę po ślubie na ulicy Calle Mayor będziesz zabity“.

Policya na te wieści nie zwracała uwagi.

Dopiero po zamachu zakotłowało się! Wszędzie gorliwa policya poczęła wykrywać bomby i spiski. „Wykryto“ spisek przeciw Rooseweltowi, królowi włoskiemu — i carowi. Pojawiły się w dziennikach różne bajeczki na temat bomb.

I tak n. p. dzienniki zupełnie poważnie doniosły, że w Ankonie policya włoska wykryła pracownię anarchistów, którzy chcieli dokonać zamachu na parę królewską. W tym celu z kości słoniowej utoczyli oni *kule bilardowe*, które wewnątrz były puste i zaopatrzone w małe otworki. Te kule bilardo-

---

szcie na przedmiot leżący na stole. Popielata bladość pokryła jego twarz.

— Widziałeś? — rzekł Strickland po pauzie.

— Widziałem. Jestem gliną w rękach białego człowieka. Co uczyni ze mną?

— Powieszą cię w ciągu miesiąca. Nic innego.

— Dlatego, żem go zabił? Zastanów się, Sahibie. Chodząc pomiędzy nami, jego służbą rzucił okiem na dziecko nasze czteroletnie. Oczarował je, i po dziesięciu dniach umarło na febrę. Moje dziecko!

— Co powiedział Imray Sahib?

— Powiedział, że jest ładnem dzieckiem i pogłaskał go po głowie. Z tego mój syn umarł. Dlatego zabiłem Imray Sahiba o zmroku, kiedy powrócił z biura i spał. Syn nieba zna wszystko. A jam sługą jego.

Strickland spojrzał na mnie ponad karabinem i rzekł do mnie w krajowym języku.

— Jesteś świadkiem tego, co powiedział. On zabił.

Bahadur Khan stał popielaty w świetle lampy. Uczuł bardzo prędko potrzebę usprawiedliwienia się:

— Jestem schwytany — rzekł — ale winien jest ten człowiek. Rzucił złe oko na moje dziecko, zabiłem go i ukryłem. Tylko tacy, którym usługują dyabły — tu spojrzał na Tretjen leżącą przed nim — tylko tacy mogą wiedzieć, co uczyniłem.

— Zrobiłeś wszystko bardzo przebiegle. Tylko powinieneś był powiesić go na linie u belki. A teraz sam będziesz wisiał na stryczku Do mnie!

Zaspany policyant odpowiedział na wezwanie Stricklanda. Za nim szedł drugi. Tretjen zachowywała się spokojnie.

— Weź go na stacyę — rzekł Strickland. — Jest ciężkie oskarżenie na niego.

— Mam być powieszony? — zagadnął Bahadur Khan, nie czyniąc żadnego usiłowania ucieczki i patrząc w ziemię.

— Jak prawdą jest, że słońce świeci i, że woda płynie.

Bahadur Khan cofnął się o jeden krok zadrżał i stanął spokojnie. Dwaj policyanci czekali na dalsze rozkazy.

— W drogę — zakomenderował Strickland.

— Ale ja idę bardzo prędko — rzekł Bahadur Khan. Patrzcie! jam już człowiek umarły. Podniósł nogę, do małego palca uczepiona była głowa na pół zabitego węża, w agonii przedśmiertnej.

— Pochodzę z rodziny posiadaczy ziemi — rzekł Bahadur Khan, chwiejąc się na nogach. — Iść na szafot publiczny byłoby hańbą dla mnie; przeto ten sposób obrałem.

Pamiętajcie, że koszule Sahiba są starannie odrachowane, a w umywalni jest zapasowy kawałek mydła. Oczarowali mi dziecko, więc zabiłem czarownika. Czemuż wy chcecie mnie uśmiercić? Honor mój jest cały i umieram.

Nie upłynęła godzina, gdy skonał; tak kończą ci, których ukąsił mały karut. Policyant zawiózł go wraz z trupem, zawiniętym w płótno, gdzie należało. Było to potrzebne dla wyjaśnienia zniknięcia Imray'a.

— Oto — rzekł Strickland, idąc bardzo spokojnie do łóżka, co się jeszcze dzieje w dziewiętnastem stuleciu. Słyszałeś, co ten człowiek mówił?

— Słyszałem — odpowiedziałem. — Imray pomylił się.

— Tylko dlatego, że jego sługa nie znał pochodzenia febry. Bahadur Khan służył u swego pana lat cztery.

Zadrżałem. Mój służący był u mnie ten sam przeciąg czasu. Gdy odszedłem do swego pokoju, zastałem go oczekującego, tak spokojnego, jak wizerunek wyryty na pieniądzu.

— Co się stało Bahadur Khanowi? — zapytałem.

— Wąż go ukąsił i umarł; resztę wie Sahib.

— A co sam wiesz o tej sprawie?

— Tyle ile można widzieć o zmroku, skoro się przychodzi po satysfakcyę. A teraz Sahibie pozwól mi zdjąć obuwie.

Usypiałem już ze znużenia, gdy usłyszałem Stricklanda wołającego:

— Tretjen powróciła do swego pokoju!

Tak było rzeczywiście. Olbrzymi pies leżał na swem posłaniu, na swej kołderce, a w sąsiednim pokoju kołysało się swobodnie próżne płótno sufitu, muskając po stole.

we miały być wypełnione dynamitem i sprzedane parze królewskiej. Jedno uderzenie kijem bilardowym sprowadziłoby wybuch tych bomb z kości słoniowej. Oprócz tego anarchiści fabrykowali rodzaj cukierków wybuchowych napełnionych dynamitem. Te cukierki były przeznaczone dla dzieci królewskich.

Te kule bilardowe i *cukierki z dynamitem* zaćmiewają nawet pomysły amerykańskich humorystów......

Faktem jednak jest, że w Ankonie odkryto fabrykę bomb.

* * *

(*Znaczenie Ankony. — Konszachty anarchistów. — Ich gniazdo we Włoszech. — Stanowisko golibrody małomiejskiego. — Aresztowania*).

Ankona, miasto portowe u wybrzeża Adryatyku, jest stolicą prowincyi, liczy około 58 tysięcy mieszkańców, w tem 8.000 żydów. Prowadzi rozległy przemysł i handel. Bawi tu zazwyczaj dużo cudzoziemców mających styczności z ruchem handlowym. W mieście, w którem przebywa zazwyczaj wielu obcych, nie brak nigdy istot podejrzanych — oszustów, defraudantów i wyrzutków społeczeństwa, jakimi są anarchiści itp.

O tem, że anarchiści obrali sobie Ankonę za „bezpieczną" kryjówkę i środowisko działania we Włoszech, wiedziały od kilku miesięcy międzynarodowe, a w pierwszym rzędzie włoskie władze bezpieczeństwa. W wielkim znalazł się kłopocie szef policyi rzymskiej, Leonardi, gdy się dowiedział, że włoska para królewska zamierza 20 b. m. odwiedzić Ankonę. Wiadomem mu było, że anarchiści w swej głównej siedzibie Patterson (Stany zjedn.), postanowili tej wiosny przystąpić „do akcyi", że uchwalili spisek na królów: hiszpańskiego, angielskiego i włoskiego, na cesarza niemieckiego i sułtana.

Według instrukcyi Leonardiego oczekiwali detektywi w Londynie na przybycie pewnego parowca z Ameryki, którym jechał bardzo niebezpieczny anarchista włoski. Agenci śledzili go w ciągu dalszej podróży przez Francyę i Szwajcaryę; wreszcie, gdy przybył do Como, na terytoryum włoskiem, został aresztowany.

Policya włoska miała od dłuższego czasu w silnem podejrzeniu golarnię niejakiego Arnolda Gabianelli, fryzyera 23 letniego, żonatego. W końcu postanowiono przeprowadzić u niego rewizyę. Przed kilku dniami o godzinie 5 z rana siedmiu urzędników i agentów policyjnych udało się do mieszkania golibrody, przy via Astagno 41. Gdy zadzwoniono wyszła sędziwa matka Gabianellego; on sam spał jeszcze. W jego sypialni znaleziono dwa pakiety papierowe: jeden z chlorkiem potasu, drugi z siarką. Fryzyer powiedział, że chemikalia te są mu potrzebne do użytku... kuchennego. Następnie udali się urzędnicy wraz z Gabianellim do jego sklepu, przy via Palestro 13. Tam znaleziono w skrytce, w głębi ściany, owinięte w papiery... bomby. Zmieszany fryzyer powiedział, że ktoś złośliwy musiał je tam „podłożyć". Gabianelli został aresztowany. Jego zeznania w policyi doprowadziły do uwięzienia 12 jego wspólników, w ich liczbie byli trzej fryzyerzy, 2 stolarze, robotnik dzienny, kilku posługaczy publicznych, jeden szewc. W ciągu śledztwa wyszło na jaw, że maleńka fryzyernia Gabianellego bywała otwartą po godz. 1 1/2 w nocy i że tam przy winie odbywały się jakieś długie, tajne narady młodych ludzi.

Znalezione u fryzyera bomby są wielkości kul bilardowych, są osłonięte stalą i szarą powłoką gipsu. U 12 aresztowanych anarchistów znaleziono listy i broszury treści karygodnej. Bomby oddano do zbadania laboratoryum chemicznemu konsystującego w Ankonie pułku artyleryi. Śledztwo wykazało dowodnie, że Gabianelli i towarzysze jego mieli zamiar zamordować króla Wiktora Emanuela i jego małżonkę podczas projektowanych przez nich odwiedzin w Ankonie.

Arnold Gabianelli jest człowiekiem niskiego wzrostu, brunetem ze słabym zarostem. Więzienie nie jest mu obce; już w 17 roku życia był karany za kradzież.

Z KRAJU.

—o—

Niepołomice, 5 czerwca. (*Arcyksiążę na polowaniu. — Wielki pożar*). W ostatnich dniach maja przybył tu na polowanie „incognito" arcyksiążę Karol Stefan ze Żywca. Dostojny gość zwiedził przez kilkodniowy czas swego pobytu rewir lasowy w Niepołomicach i ubił 10 tęgich rogaczy, poczem odjechał, wyraziwszy zarządcy domen i lasów p. Nawratilowi swe zupełne zadowolenie.

W drugi dzień Zielonych Świąt w południe zaalarmowane zostało nasze spokojne miasteczko wielkim i groźnym pożarem, który w krótkim nader czasie obrócił w perzynę w ulicy „Piaski" 6 domów gospodarczych z przynależytościami. Dzielnej tutejszej straży pożarnej pod komendą p. Siwka oraz pomocy wojska zawdzięczać należy, że pożar, mimo silnego wiatru, nie przybrał większych rozmiarów.

Szkoda wielka, w znacznej części ubezpieczona. — Ogień, jak słychać, wznieciły dzieci, urządziwszy sobie w jednej stodole próbną „Sobótkę". *B.*

Nowy skandal lwowski.

W sferach lwowskiej pozłacanej młodzieży obracał się od kilku miesięcy niejaki pan L. przybyły z Warszawy. Jegomość ten, przybył do Lwowa z młodziutką, przystojną „kuzynką", z którą zajął elegancki, z 8 pokoi składający się apartament na jednej z najpiękniejszych ulic miasta.

Dom p. L. wkrótce zwrócił na siebie uwagę policyi z powodu bardzo wesołych zabaw, jakie się tam odbywały. podstawy jednak do wkroczenia nie było. We wtorek otrzymała policya bardzo obszerne, szczegółowo umotywowane doniesienie, oskarżające dystyngowanego jegomościa o pośrednictwo w zakazanej miłości, wobec czego aresztowano go, następnie jednak po spisaniu protokołu, zostawiono na razie na wolnej stopie.

Rozbójnicy za dawnych dobrych czasów.

Czytając prawie co dnia opisy niezwykle śmiałych napadów rozbójniczych w Królestwie, doznajemy nieraz wrażenia, jakbyśmy byli przeniesieni w czasy średniowiecza. Tylko przyrządy, jakimi dzisiejsi rozbójnicy operują, bomby i rewolwery, wytrychy i piłki z angielskiej stali, świadczą o „postępie". Jakkolwiek jednak wszystkie epoki, sprzyjające rzemiosłu bandytów, mają za wspólną cechę bezład, to rodzaj bezładu jest w każdej z nich różny. Ciekawa, chociaż naturalną rzeczą jest, że bandyci przystosowują się. że tak powiemy, do potrzeb danych czasów, i w ten sposób stwarzając swoje małe państwo morderców i opryszków, są niejako odbiciem wielkiego, tylko że w ujemnym kierunku.

Z pracy słynnego histotyka p. Funck-Brentano, p. t. „Les Brigands", podajemy kilka ciekawszych wyjątków, charakteryzujących dawnych awanturników, którzy byli postrachem podróżnych średniowiecza i wieków późniejszych, aż do czasów Rewolucyi. Niezmiernie zajmującem jest poznać kilka szczegółów z życia tych ludzi, w których jednoczyły się najsprzeczniejsze cechy charakteru: bohaterstwo i podłość, wykwint i brutalność, miłość ubogich, pokrzywdzonych bliźnich i zamiłowanie do mniej lub więcej dowcipnych cazustw.

* * *

Okrutni opiekunowie — Łzy krokodyle.— Bajka wschodnia.

W wiekach średnich społeczeństwo feudalne żyło wojną: były to walki bez końca, walki stronnictw, rodzin, pojedynczych ludzi etc. Król drżał bezsilny na swym tronie, otoczony awanturniczymi wasalami. Ponieważ nie miał armii regularnej a wyćwiczonej, musiał w każdej potrzebie udawać się do najemników, złodziei i wisielców różnych narodowości. We Francyi naprzykład wynajmowano Flamandów, Basków, Nawarczyków, którzy sprzedawali swoją skórę, aby żyć, a oddawali ją więcej płacącemu. „Straszni to byli ludzie! — opowiada o nich pewien pisarz współczesny — czy są, czy ich niema, czy się ich płaci, czy nie, muszą być syci i opici wyżej uszu". Droga, którą przechodzili, znaczyła się ruiną i łzami. Trudno sobie wyobrazić, jak ponęlną była Francya dla rabusiów podczas wojny stuletniej. Nieszczęśliwy kraj stał się prawdziwym rajem dla ludzi wojny i zbrodni.

— Gdyby Bóg zeszedł na ziemię, stałby się bandytą — mawiał jeden z współczesnych wichrzycieli.

Oto jaką przemowę wkłada Froissart w usta jednemu z dowódzców, kapitanowi Merigot-Marché, który, zebrawszy wielką fortunę, porzucił zbrodnicze rzemiosło rozbójników:

„Towarzysze, przeszedł już czas. Ni sławy, ni walki — jak myśmy ją rozumieli. Drodzy towarzysze, co za rozkosz, lecąc, gdzie oczy poniosą, spotkać bogatego księdza, bogatego kupca stado mułów, obciążonych płótnem brukselskiem, futrami, przeznaczonemi na jarmark do Lendit, zamorskimi przysmakami i sztukami materyi jedwabnej z Damasku i Aleksandryi! Wszystko to należało do nas, wzięte lub wywalczone. Każdy dzień — to nowy zarobek! Poczciwe straszydła z Owernii raczyły nas wszystkiem: zboże, mąka i chleb już gotowy; dla koni owies i słoma na podściół — dalej przepyszne wino, jaja, owoce, tłusty wypasiony drób — mieliśmy, słowem, wszystko, czego można zapragnąć. Byliśmy obdarzani, jak królowie, to też, gdyśmy pędzili na wspaniałych rumakach, tylko nam ziemia drżała pod nogami, a z twarzy biło szaleństwo. Na honor, to było życie piękne i wspaniałe!"

Najniebezpieczniejsze stawały się bandy rozbójnicze w przerwach między jedną wojną a drugą. Utworzone w przewidywaniu walki, gdy raz pokój został zawarty, nie miały innego sposobu do życia, jak oddanie się rzemiosłu bandyty.

Wdzierając się do domów, zbóje niszczyli i rabowali bez pardonu. Po traktacie w Arras, zawartym w roku 1435, rozmnożyły się we Francyi bandy „obdzie-

W pierwszej chwili po aresztowaniu p. L., policya informowała sprawozdawców pism, że padła ofiarą mistyfikacyi, że doniesienie co do zarzuconych p. L. niemoralnych czynów jest nieprawdziwe. Obecnie okazuje się, że policya była w błędzie.

Pan L., liczący lat około 50, z Warszawy przyjechał do Lwowa przed niedawnym czasem z pną Zofią B., liczącą obecnie 17 lat. Mieszkanie zajął wspólnie z nią przy ul. Kraszewskiego. Tutaj też gromadzili się rozmaici panowie z damami i szeroko się bawiono. Panną Zofią poczęły opiekować się rozmaite indywidua mające już nieraz kolizye z władzami o stręczycielstwo.

Pan L. postanowił, rzekomo z powodu tej opieki, „odstąpić“ pnę Z. jednemu ze „złotej młodzieży“ panu C. pod warunkiem, że weźmie na siebie koszta posiadanej już przez pnę Z. garderoby i maszyny do szycia. Ten fakt podobno spowodował wkroczenie policyi, która we wtorek zrobiła rewizyę w mieszkaniu p. L., poczem sprowadzono go na policyę. P. Z. zaś, jako „bezdomną“ zatrzymano na razie w areszcie policyjnym, gdzie wkrótce przybył jakiś młody jej opiekun z chęcią dostarczenia jej książek do czytania. Później okazało się, że p. Z. jest chora, odesłano ją więc do szpitala.

Policya prowadzi w brzydkiej tej sprawie dalsze śledztwo.

Co słychać w mieście?

Kraków 8 czerwca.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek Medarda. — Jutro w sobotę Felicyi. — Pojutrze w niedzielę Małgorzaty.

Piątek.

Teatr miejski zamknięty.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.

—o—

Zarząd biblioteki uniwersytetu ludowego wydał drukiem interesujący i umiejętnie sporządzony katalog swej obfitej wypożyczalni książek. Księgozbiór zaopatrzony jest głównie w dzieła treści naukowej; szczególnie obfity jest dział społeczny — a kto chce badać historyę współczesnego ruchu społecznego w Królestwie, znajdzie w bibliotece tej zapewne najobfitszy materyał. Zarząd zapowiada także wydanie rozumowanego katalogu.

„Komisya zarobkowa“ Tow. Brat. pom. słuch. Polit. we Lwowie poleca na czas wakacyjny kwalifikowanych korepetytorów ze znajomością języków: niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego i wszystkich nauk, w zakres szkół średnich wchodzących, jakoteż rysowników, rutynowanych we wszelkiego rodzaju zajęciach technicznych.

Łaskawi pracodawcy raczą nadsyłać swoje zgłoszenia do Wydziału Tow. Brat. pom. słuch. Polit. we Lwowie.

25.000 koron na „Szkołę ludową“ zebrał niestrudzony weteran do dnia wczorajszego. Imponującą tę cyfrę osiągnięto w krótkim stosunkowo czasie dzięki ogólnemu poczuciu potrzeby narodowej oświaty wśród szerokich warstw ludu, zwłaszcza na kresach i dzięki ofiarności, z jaką publiczność nasza „grosz na Szkołę ludową“ poświęca.

Dlatego, korzystając ze sposobności, pozwala sobie Zarząd I. koła T. S. L. imieniem dziatwy leszczyńskiej, na tem miejscu wyrazić łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Drugi zakład dla obłąkanych zakłada Wydział krajowy w zachodniej Galicyi. Na jego pomieszczenie ma być zakupioną wieś Lusina w powiecie podgórskim. Wydział krajowy polecił już wypracować plany kanalizacyjne i wodociągowe.

Egzamin gry na fortepianie zdała przed c. k. komisyą państwową dnia 12 z. m., panna Zofia Fertigówna, uczenica konces. szkoły muzycznej p. Eugenii Rosenberg.

O obrazę czci. Wczoraj miała się odbyć rozprawa przed sądem przysięgłych o obrazę czci przeciw Stefanowi Gerardowi, odpowiedzialnemu redaktorowi tygodnika „Przyjaciel Ludu“. Oskarżenie wnosił gospodarz z Haczowy Jan Szajna, czując się obrażony pewnym artykulikiem, wydrukowanym swojego czasu w powyższym tygodniku. Szajna odstąpił jednak od skargi, o zwłaszcza, że o ten sam artykulik odbędzie się rozprawa w poniedziałek 11 b. m. przeciw posłowi Janowi Stapińskiemu, redaktorowi „Przyjaciela Ludu“.

Odnośnie do notatki p. t. „Pobity przez żonę“ w nrze 151 „Nowin“, widocznie opartej na niedokładnej informacyi proszą nas pp. Feliksa i Szymon Wydrowie o sprostowanie. Nie pani Feliksa z powodu zazdrości stała się przyczyną poranienia męża, lecz terminator rzeźnicki.

Pani F. W. pisze: „Męża mego poranił, siedzący obecnie w śledztwie, Michał Pasiut, terminator rzeźnicki, liczący lat 22, który na męża występującego w mojej obronie wobec jego obelżywego zachowania, rzucił się z nożem w ręku i zadał mu kilka niebezpiecznych ran“. Z poważaniem

Feliksa Wydrowa i Szymon Wydra.

Trójka 19 letnich złodziei od dłuższego czasu grasowała po Krakowie, włamując się do piwnic, na strychy, a nawet i do mieszkań.

Prowodyrem szajki był Maksymilian Jasiński, który jak opowiada, skończył 1 szą klasę normalną, potem był jakiś czas u kominiarza, lecz sprzykrzyła mu się wkrótce praca i mała płaca, bo 70 ct. dziennie wystarczało mu zaledwie na godzinę. Badany w policyi odkąd dopuszczał się kradzieży i ile ich popełnił, wyraził się tonem zupełnie obojętnym: „Nie przypominam sobie, pisz pan ośmdziesiąt, zacząłem kraść tak jakoś po świętach Bożego Narodzenia, co drugi dzień prawie, dej pan zresztą ołówka i papieru to piszę sam“. Do tego czasu Jasiński naliczył już *36 kradzieży.*

Pomocnymi mu byli w operacyach złodziejskich Józef Terlecki bez zajęcia i Władysław Giza kelner.

Wszyscy trzej opowiadają, że kradli co się dało, rowery, garderobę, różne sprzęty, dalej konserwy, wódki, wina etc. i wszystko sprzedawali natychmiast, a pieniądze dzielił Jasiński.

Bardzo wielu poszkodowanych robiło doniesienia do policyi i dzięki energicznemu śledztwu kilku ajentów policyjnych 3 młodzieńców schwytano.

---

raczy“ (Ecorcheurs), nazwanych tak, ponieważ obdzierali do koszuli każdego, kogo napadli. Jeden z ich dowódców, Jakób de Pailly zdobył Mailly-le Chatel i założył tam swoją rozbójniczą stolicę. Mieszkańcy Aveyron, Tonnerois, Auxerrois musieli mu się dobrze opłacać, aby uniknąć ostatecznej ruiny lub śmierci. W rok później widzimy tego bandytę w służbie u księcia Vandemont. Co ciekawsze, jeden z magnatów, d'Echenay, wyzwał go na szczególny pojedynek. Na podwórzu zamku Chablis przeciwnicy zabijali się cięciami potężnych mieczów.

Książęta, zmuszeni do wynajmowania tych rozbójników, mieli największy kłopot z wynalezieniem sposobu pozbycia się ich niebezpiecznych usług. Wysyłano ich przeto na nowe wojny w jaką oddaloną okolicę. Ale i w tem znajdowano wielkie trudności. Ameryki jeszcze nie odkryto; pozostawał tylko wschód, klasyczna ziemia cudów, która dała niejednokrotnie sposobność bandytom do świetnych powodzeń. Ciekawą była historya Sycylijczyka, Rogera de Flor, który skończył jako cesarz Konstantynopola.

Banda jego składała się z Katalończyków, Aragończyków i Almagawarów. W Sycylii, będąc w służbie u króla Fryderyka II, odznaczył się w walkach przeciwko domowi Anjou tak dalece, że cesarz Bizantyński, Andronicus, zawezwał go na pomoc przeciw Turkom w roku 1303. — Konstantynopol był wtedy najbardziej cywilizowanem miastem na świecie, świat grecki posiadał największą ogładę, najpiękniejszą sztukę. Można sobie wyobrazić zdziwienie tej wspaniałej stolicy na widok jej nowych, dzikich obrońców. W dodatku de Flor zakochał się w siostrzenicy cesarza, młodem, szesnastoletniem dziewczęciu. Trzeba było ustąpić życzeniom rozbójnika. Cesarz wydał zań swoją siostrzenicę. Za taką cenę de Flor bił się jak lew. Turcy zostali pobici na głowę. Ale oto co się dzieje. Na brzegach morza Marmara nasi Katalończycy i Almagawarowie rabują, palą i niszczą wille książąt, potem rzucają się na morze Egejskie, na wyspy Imbros, Lemnos, Delos, Chio, paląc, mordując i grabiąc, co się da.

A potem w nowym sezonie nowa kampania, nowe tryumfy. To było jakieś straszne zmiażdżenie, rozbicie Turków. Cesarz jest zdumiony, oszołomiony, przerażony. Posyła bandytów przeciwko Bułgarom. W dwa tygodnie Bułgarów już ani śladu. Nic nie może się oprzeć bohaterskim Almagawarom. De Flor zażądał za te usługi tytułu cesarskiego. Są przyjaciele, którym się nie odmawia. De Flor zostaje ogłoszony cesarzem. Ale syn Andronica, Michał, postanowił pozbyć się rywala do korony. Zaprosił go na ucztę do Adryanopola, dokąd ostrożny de Flor udał się wraz z 1.300 swoich żołnierzy. — Ale zasadzka była mistrzowsko obmyślaną. Salę, w której odbywała się uczta, zamknięto, otoczono i wymordowano bandytów co do jednego.

Straszliwa kumostwo. Żart zamieniony w tragedyę.

Z biegiem czasu władza królewska ustala się i tworzą się wojska regularne. One to ograniczają swobodę bandytów. Ale wojny domowe XVI wieku przywróciły jednocześnie anarchię i uzuchwalają na nowo rozbójników.

Do jakiego stopnia doszła w owym czasie śmiałość zbójecka, dowodzi opowieść następująca:

Było trzech braci Guilleri. Na czele tej trójki hultajskiej stał brat najmłodszy. Mieli oni do swego rozporządzenia 500 kompaniów, wyćwiczonych jak regularne wojsko i z nimi zajęli wszystkie drogi w promieniu kilkunastu mil od Bordeaux do Orleanu, Rouen, Pontoise.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kradzież z spiżarni. We środę po południu kręcił się po korytarzu w domu przy ulicy Krakowskiej l. 6 na Kazimierzu 11-letni włóczęga, Adam Koczurek, a upatrzywszy sobie stosowną chwilę, wykradł z szafki p. Salomei Leblachlicht faskę masła, sera i kilka butelek wina. Domownicy w czas spostrzegli nieletniego złodzieja i oddali go w ręce policyi.

Pobił własnego pryncypała. We wtorek dnia 5 bm. w Ludwinowie przy budowie domu p. Kaczora, piekarza, powstała sprzeczka między murarzem Miesiączkiem, a podmajstrzym murarskim Józefem Nowakiem. Od słów przyszło do bitki, w której rozwścieczony Miesiączek uderzył młotkiem w głowę podmajstrzego i zadał mu bardzo ciężką ranę. Tamtejszy lekarz dr Pańkiewicz opatrzył rannego, a zbiegłego furyata przyaresztowała żandarmerya.

Awanturnica. Wielką awanturę zrobiła Tadeuszowi Rozumiłowskiemu, restauratorowi w Podgórzu, Tekla Janowiec, stróżka z ulicy Kalwaryjskiej. Z niewiadomego powodu wpadła do jego kuchni restaracyjnej, poczęła bić służącą, wyzywając ją przytem brutalnemi słowami.

Przywanemu dla jej uspokojenia stójkowemu chciała flaszką wódki rozbić głowę i tylko dzięki swemu zręcznemu chwytowi uniknął policyant niebezpiecznego ciosu. Niesforną babę, po długich szamotaniach się z nią odprowadzono do kozy, gdzie się nareszcie uspokoiła.

Karta tramwajowa II klasy nr. 222, znaleziona we środę, jest do odebrania w administracyi „Nowin" w godzinach od 9—12 rano.

Niebezpieczeństwo powodzi.

Jeżeli deszcze nie ustaną, Galicya znowu w tym roku nawiedzona zostanie klęską powodzi.

Rzeki górskie: Skawa, Dunajec, Raba i inne — wylały. Szczególnie ucierpiał od powodzi **Nowy Targ.** Także we Wschodniej Galicyi Dniestr, Stryj, Świca i inne wystąpiły z brzegów.

Stan wody na **Wiśle** podnosi się dość szybko. We czwartek wieczorem woda przybrała o 60 cm nad 0 czyli 2·20 m. nad stan normalny. Woda na Wiśle przy moście podgórskim przybiera o **20 cm na godzinę.** Szczęściem poprzedni stan wody był bardzo niski, tak że jeszcze powódź nie grozi miastu. Rudawa wznosi się także szybko, ale wieczorem Błonia jeszcze nigdzie nie były zalane.

Zuch dziewczyna.

Powszechnie wiadomo, że stan bezpieczeństwa w gminach podmiejskich pozostawia wiele do życzenia. Posterunki żandarmeryi są niedostateczne. I tak na terytoryum gmin Krakowa, Swoszowic, Wróblowic i Kurdwanowa, gdzie żołnierz Wł. Lipka napadł na nauczycielkę pannę M. Lelek, pełni służbę tylko jeden wachmistrz żandarmeryi — a stosunki bezpieczeństwa są tam takie, że nawet żandarmowi jakiś nieznany sprawca zdołał wykraść naboje do karabinu.

Sam wójt Swoszowic p. Lipka poradził swego czasu pannie Lelek, aby sprawiła sobie rewolwer. Przypadek chciał, że napastujący nauczycielkę żołnierz był synem wójta ze Swoszowic. Jest to młodzieniec awanturniczego ducha. Nadmienić należy, iż Lipka służy już czwarty rok — a to z powodu przekroczeń, jakich się dopuścił podczas swej służby.

Co do samego faktu napadu, rzecz się ma tak, że pa na Lelek chciała dla postrachu wystrzelić, tymczasem kula przeszyła dłoń wójtowego syna. Na noszenie broni panna Lelek miała urzędowe pozwolenie.

Z księgi naiwności ludzkiej.

Naiwność ludzka nie ma snadź granic. Najzwyklejszy frant, byle bezczelnie występował, znajduje u ludzi wiarę; najgłupszy wydrwigrosz potrafi wyciągnąć pieniądze z kieszeni ludzi, którzy mają pretensyę do inteligencyi....

Znowu zamieszczamy drobny, ale charakterystyczny przyczynek do tej niewyczerpanej rubryki:

Od dłuższego czasu szwenda się po Krakowie jakiś drab, uprawiający proceder zbierania składek na czyjeś „pogrzeby". Szczególniej lubi uśmiercać redaktora i współpracowników „Nowin"; z jakąś listą w ręku nachodzi domy obywatelskie i sklepy, i opowiada wzruszonym głosem historye o śmierci redaktora, prosząc o składkę na jego pogrzeb. A ludzie dają oszustowi pieniądze, ludzie, powtarzamy, których zaliczać należy do *inteligencyi*!

I to właśnie jest zdumiewające. Kraków jest małem miastem, gdzie się wszyscy prawie znają, a mimo to (i mimo kilkakrotnych ostrzeżeń innych dzienników, które o tym przedsiębiorcy pogrzebowym pisały) taki frant może całemi miesiącami uprawiać swój system spekulacyi na, grzecznie mówiąc, naiwność ludzką.

A ten proceder musi przynosić niezłe dochody, skoro w ostatnich tygodniach doniesiono nam już o czterech domach, gdzie oszustowi litościwie wręczono „składkę". Wczoraj zaś przybył nawet do administracyi naszej syn aptekarza pana R. i oświadczając, że zbieracz składek odwiedził aptekę, chciał złożyć trzy korony na „pogrzeb współpracownika". Ładne snadź wyobrażenie mają niektórzy ludzie o dziennikarstwie i dziennikarzach... O naiwności ludzka, jaką ty jesteś potęgą!

Swoją drogą, zdumiewać musi także i ten fakt, że nasza policya jeszcze do tej pory nie zdołała przychwycić tego oszusta, który zmieniając tylko co raz tytuł składek, od roku prowadzi w Krakowie rentowne przedsiębiorstwo pogrzebowe.

A również dziwimy się trochę, że jeszcze żadna z tych osób, co nie dały się wziąć na kawał, nie wpadła na pomysł aby oszusta oddać w ręce policyanta.

—o—

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Upiory", dramat w 3 aktach H. Ibsena.

Niedziela: „Dziady", sceny dram. w 6 obr. Adama Mickiewicza (w roli Gustawa-Konrada wystąpi p. A. Mielewski.)

Repertuar teatru ludowego.

Sobota, dnia 9 b. m. „Zbrodnia i kara".

Niedziela, dnia 10 b. m. o godzinie 3 po południu „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje".

Rada miejska.

—o—

Rada miejska odbyła we czwartek posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, poświęcone głównie sprawie **krakowskiej policyi.**

Zajścia na Rynku i postępowanie policyi spotkały się z **jednomyślną krytyką** rady; nawet konserwatywni radcy (Łepkowski) nie szczędzili słów oburzenia.

Rada po ożywionej dyskusyi przekazała magistratowi wniosek nagły dra R. Landaua:

Naokoło sceny.

Z teatru miejskiego. Szereg przedstawień Ibsenowskich rozpocznie w sobotę dramat rodzinny „Upiory". Wstrząsające to dzieło jest dla Krakowa prawie nowością, grano je bowiem tylko raz w r. 1898, podczas gościny w Krakowie teatru lwowskiego. W sobotniem przedstawieniu biorą udział pp.: Wysocka (p. Alving), Palińska (Regina Engstrand), Kosiński (Oswald), Sosnowski (pastor Manders), Solski (stolarz Engstrand). Wobec znacznego zainteresowania, jakie publiczność krakowska objawia dla tego przedstawienia, „Upiory" powtórzone będą w najbliższym tygodniu.

Popis szkoły dram. M. Przybyłowicza odbył się wczoraj w sali hotelu Europejskiego przy ul. Lubicz przy dość licznym udziale publiczności. Grano Czechowa „Niedźwiedź", Pailierona „Podczas balu" i Gorczyńskiego „Parodye miłości". Całość przedstawienia wypadła poprawnie. Na szczególniejszą wzmiankę zasługują pp.: Greczyńska, Rawiczówna, Zborowski i Walter. W międzyaktach przygrywała, gorąc oklaskiwana, orkiestra tambur mandolino: z p. G. Senowskiego.

Nowa sztuka Rydla. Jak donosi „Świat", tygodnik warszawsko-krakowski, bardzo pomyślnie się rozwijający, Lucyan Rydel w Toniach kończy pięcioaktowy dramat wierszem p. t. „Bodenheim", ze współczesnych stosunków poznańskich. Temat sztuki: frymarka ziemią. Hr. Ziemowit Zbąszyński, dziedzic Bodzantowa (smutny „bohater" sztuki), nie jest jednostką zupełnie zepsutą. Jest tylko człowiekiem o charakterze niewypowiedzianie słabym, żyje wrażeniami i podnietami, których szuka u mętnych źródeł. Te właściwości charakteru stają się dla niego równią pochyłą, po której, wśród odpowiednich okoliczności, spada aż na dno nikczemności. Stare gniazdo zasłużonego rodu staje się łupem komisyi kolonizacyjnej. Gdy ostatni z polskich dziedziców opuszcza pradziadowską siedzibę, wśród płaczu i przekleństw zgromadzonego ludu, który ukoić się nie może po zaprzedaniu Bodzantowa Niemcom, zastępca komisyi oświadcza z ironią, że to już nie Bodzantów, ale — Bodenheim, placówka wojującego germanizmu...

Komiczny proces teatralny. „Pałubiczny" literat lwowski Karol Irzykowski, autor „Dobrodzieja złodziei", którego przedstawienie stało się skandalem teatralnym we Lwowie, wytoczył dyrekcyi teatru lwowskiego i artyście p. Feldmanowi — proces o „złośliwe uszkodzenie cudzej własności". P. Irzykowski w bezsilnej pogoni za oryginalnością wpadł raz jeden jedyny na istotnie komiczny koncept. Ale taki sposób szukania reklamy ośmiesza tylko.

Kwieciśto-bombastyczny styl recenzenta. Teatr lwowski wystawił w tych dniach „poemat" Przybyszewskiego p. t.: „Odwieczna baśń". Recenzent „Słowa Polskiego", p. K. Makuszyński ogłosił w „Słowie" dwa fejletony, w których zachwyt krytyka (zresztą zdolnego poety), objawia się niesłychanym bombastem. Przytaczamy jako curiosum ustęp fejletonu:

„Orgia blasku, chaos promieni, z którego, mocą twórczej ręki, ma się urodzić dusza słoneczna, nie mająca sobie równej. A w tym tumanie słonecznym, w którym się tęcze skłębiły, jak węże walczące o podściełisko z kwiecia, w którem słońce ciska w oczy pył złocisty, w którym się płomienie pożerają wzajemnie, jak gryzące się lwy płowe walczące o władstwo w pustyni słonecznej, w tym tumanie bajecznym odbywa się walka archanielska, walka dwu potęg, równie ogromnych, równie nieniszczalnych, równie płomiennych".

Kto nie wierzy, że podobny styl w recenzyi teatralnej jest możliwy, niech przekona się o tem naocznie biorąc do ręki lwowski organ wszechpolski z datą: środa 6 bm.

—o—

„Rada miasta uznając potrzebę zmiany policyjnej straży wojskowej na cywilną, wzywa magistrat, aby zbadał sprawę zastąpienia policyi wojskowej cywilną i wniosek w tej mierze przedłożył do końca roku",
jakoteż ustępy wniosku r. m. Frühlinga, dążące do przekształcenia obecnej straży wojskowo-policyjnej na cywilną; natomiast odrzuciła ustępy wniosku r. m. Frühlinga o zniesienie konnej straży wojskowo-policyjnej i zaprzestanie (od Nowego Roku) płacenia na nią dodatku ze strony gminy.

Obszerniejsze sprawozdanie z posiedzenia, które pokrzywdzonym przez policyę obywatelom dało pewną satysfakcyę, z powodu braku miejsca zamieścimy w następnym numerze.

Telegramy „Nowin".

Z CARATU.

Kwestya zniesienia kary śmierci.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Rada ministrów oświadczyła się za tem, że niemożliwem jest zmniejszyć ustanowiony regulaminem Dumy termin jednego miesiąca, zanim podjętą zostanie dyskusya nad kwestyą zniesienia kary śmierci.

Nowy poseł.

Biała. Z okręgu wyborczego miasta Biała wybrano wczoraj posłem na sejm kr. Rogera barona Battaglię jednomyślnie.

Wylewy w Galicyi.

Nowy Targ. Dunajec wystąpił z brzegów. Niżej położone grunta zalane. Komunikacya na gościńcu krajowym z Szczawnicą przerwana.

Tarnów. Stan wody na Dunajcu pod Tarnowem 2 metry ponad stan normalny i woda przybiera.

Wadowice. Na Skawie wysokość wody pod miastem 2 metry ponad stan normalny.

Stryj. Stan wody na Stryju pod miastem niezwykle wysoki. Pod Żydaczowem stan wody na Stryju wynosi 3 metry ponad normalną wysokość.

Tłumacz. Wylały rzeki: Tyśmienica, Worona, Stryj, Świca i Sukiel. Miasteczko Sokołów nad Świcą zalane.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" telegrafują z Buczacza: Z powodu ulewnych deszczów rzeki Dniestr, Lipa złota i inne wylały. Największe szkody wyrządza Dniestr. Miasteczko Ujście Zielone (pow. buczacki) częściowo zalane i zniszczone. Okoliczne wioski Łuka i inne stoją pod wodą. Tor kolejowy na przestrzeni między Stanisławowem i Buczaczem zagrożony. Wśród ludności panuje ogromna panika. Starostwo stanisławowskie i buczackie zarządziły energiczne środki ratunkowe.

Z Nadwórny telegrafują, że powódź w tamtejszej okolicy jest nadzwyczaj groźna i szkody wielkie.

Stanisławów. Z powodu załamania się mostu w kilometrze 38 i dwie trzecie wstrzymano całkowicie ruch pociągów na szlaku Delatyn-Kołomyja od 7 b. m. na przeciąg około 5 dni.

Z powodu podmyścia toru w kilometrze 4·8 wstrzymano całkowicie ruch pociągów na szlaku Dolina-Wygoda od 6 b. m. do odwołania.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Rada państwa

(Telefonem).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zjawili się wszyscy członkowie gabinetu z wyjątkiem ministra Marcheta, który zgłosił się chorym.

Prezydent Vetter wyraża oburzenie z powodu zamachu w Madrycie i wyraża radość z powodu ocalenia pary królewskiej.

Deklaracya br. Becka.

Prezydent ministrów Beck: Rząd, który przez J. C. Mość powołany ma zaszczyt przedstawić się wysokiej Izbie, przez sam fakt swego powstania i swego składu już wyraził swój program. Ten fakt jest wymowniejszym od słów. Zrodzony z potrzeby chwili i przekonania wielkich stronnictw Izby, rząd ten nie jest rządem jednego stronnictwa, ale także nie jest rządem przeciw żadnemu ze stronnictw. Rząd przedstawia koncentracyę sił pracy, zaczerpniętych bądź z wielkich stronnictw parlamentarnych, bądź ze stanu urzędniczego i ze względu na udział mężów zaufania wielkich stronnictw, sądzi, że może mieć prawo do szczytnej nazwy gabinetu parlamentarnego.

Ważne interesy Austryi, są dziś w grze. **Gmach ugody z r. 1867 został przez różne burze zachwiany.** O 10-letnią ugodę prowadzoną była 10-letnia walka. Chwilowo pod względem ekonomicznym zostajemy jeszcze zawsze w stosunku do Węgier, który oznaczony jest jako rzeczywiste przedłużenie dotychczasowego stanu i postawiony pod niedostateczną ochronę wzajemności. Z operatów, które w r. 1903 zostały z rządem węgierskim ponownie opracowane, tylko w Austryi, nie zaś na Węgrzech, ustawa cłowa i taryfowa otrzymała siłę prawa. Ustawa ta posiada charakter wspólności i warunkuje także wspólność austro-węgierskiego obszaru cłowego. Jako taka wciągniętą też została do zawartych traktatów handlowych w duchu umów, zawartych z poprzedniemi rządami węgierskimi, operaty z r. 1903 także na Węgrzech mają być uważane jako wspólne i równocześnie zainartykułowane w traktatach handlowych. (Potakiwania).

Rząd węgierski jest innego zdania. Wychodzi on z tego stanowiska, że z powodu braku umowy nastąpił już stan samodzielności obszaru cłowego na podstawie art. XXX. z r. 1899. W konsekwencyi tego zapatrywania przedłożył rząd węgierski Sejmowi węgierskiemu samoistną, tylko dla Węgier znaczenie mającą taryfę cłową, która wprawdzie merytorycznie zgadza się z taryfą wspólną, ale tylko pod warunkiem wzajemności.

W miejsce stałości (Stabilitaet) umów zawartych, Węgry chcą jednostronnie w całości wzajemności. (Żywe potakiwania). Następstwem tego postępowania, które w dalszym ciągu byłoby zagrożeniem interesów austryackich, jest, że także rząd austryacki już teraz zasadniczo mógłby dla siebie wyciągnąć **prawo do samodzielnych zarządzeń** (Oklaski. Głosy: Musi!), nie troszcząc się o umowy, zawarte z dawnymi rządami węgierskimi. Ponieważ rząd węgierski nie chce konstytucyjnego traktowania węgierskiej taryfy cłowej i traktatów handlowych dalej prowadzić aż do ukończenia rokowań z rządem austryackim, rząd austryacki oświadcza, że także gotów jest przedewszystkiem do porozumienia. Oczywiście przy tych rokowaniach wszelkie jednostronne dyktanda musiałyby być wykluczone (Potakiwania), mimo to musimy być przygotowani na to, abyśmy na wypadek naruszenia naszych interesów, bez wahania mogli wydać odpowiednie zarządzenia (Potakiwania). Gdy atoli rokowania w sprawach ekonomicznych między Austryą a Węgrami zostaną wdrożone, muszą one być prowadzone z lojalnością i stanowczością.

Dalej wykazuje prezydent konieczność **upaństwowienia kolei prywatnych** i przechodzi do sprawy **reformy wyborczej.** Rząd w sprawie reformy wyborczej znajduje się w położeniu spadkobiercy uniwersalnego: „Nie mówię o stanie spadku obu innych poprzedników, oświadczam przecież, że rząd spadek obejmuje bez zastrzeżeń. (Rozmaite wykrzykniki ze strony Schönerera). Rząd obejmuje przedłożenie i stanowczo chce doprowadzić je do celu. Motywem rządu jest: **Porozumienie w kwestyi reformy wyborczej musi się znaleźć.** Rząd wie, jak ta kwestya opanowuje całe życie polityczne i jak koniecznem jest rychłe jej załatwienie. Aby czynność parlamentu mogła być poświęcona problemowi stosunku do Węgier i innym ważnym sprawom, rząd wszystko uczyni, by przyspieszyć parlamentarne załatwienie reformy wyborczej. To się też uda, jeżeli do porozumienia dążyć będziemy w duchu zgody, sprawiedliwości, słuszności i z silną wolą. Wówczas reforma wyborcza wystąpi jako emanacya wielkiej wspólności uczuć wszystkich ludów Austryi i poprze ona dzieło pokoju narodowego. Temu wielkiemu zadaniu rząd pragnie poświęcić wszystkie swe siły. Rząd przeceniałby jednak swe siły, gdyby sądził, że opór narodowościowy tak prędko da się usunąć. Ale rząd ma nadzieję, że uda się chociaż osiągnąć załagodzenie sporu. Przedewszystkiem rząd zajmie się kwestyami pierwszorzędnej wagi.

Wkońcu oświadczył prezydent ministrów, że tej najważniejszej chwili, wymagającej silnej ochrony wspólnych interesów narodów Austryi, może podołać tylko niezachwiana **jedność między rządem, parlamentem i narodami Austryi.**

To jest teraz naszym wspólnym pierwszym i najważniejszym obowiązkiem (Żywe oklaski)". Mowca odbiera liczne gratulacye.

W tej chwili rzucono z pierwszej galeryi na salę kartki, z odezwą górników, ostrzegającą przed dalszem odwlekaniem reformy wyborczej. Prezydent zarządził wydalenie dwóch osób, które te kartki rzuciły z galeryi.

Następnie dr Placek wnosi otwarcie dyskusyi nad deklaracyą prezydenta ministrów.

Pos. Stransky i pos. Abrahamowicz oświadczyli się przeciw temu.

W głosowaniu wniosek p. Placka **odrzucono 180 głosami** przeciw 91, poczem Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad ustawą o taksach wojskowych.

W dyskusyi zabierali głos pos. Fresl, Delugan, Łang, Stojan, Biankini, Erb, poczem zabrał głos minister obrony krajowej Schönaich.

Posiedzenie trwa dalej.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu **minimum 50 halerzy.**

Poszukiwane.

Uczeń potrzebny do praktyki w cukierni Adama Piaseckiego, Kraków, Długa l. 10, filia: Floryańska l. 2 (Hotel Drezdeński). 567

2 uczni potrzeba do praktyki tapicerskiej. Mieją owi mają pierwszeństwo. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 569

Dębniki - Zwierzyniec - Czarnawieś kupię parcelę, także mały niedrogi budynek. — Zgłoszenia piśmienne: Administracya „Nowin" Nr. 518. 564

Osobę młodą inteligentną, poszukuje się do zarządu domem na wsi, reflektuje się tylko na osobę uprzejmą i inteligentną. Zgłoszenia do 15 bm. pod R. S. 25 do Administr. „Nowin". 564

Do sprzedania.

Grunt na sprzedaż, 45 morgów pola, duży ogród owocowy, z całym inwentarzem i 5 sztuk rogatego bydła. Wiadomość: Jan Vojtasik v Rudimove, poczta Slavičin, Morawa. 566

Okno wystawowe z futryną i żaluzyą bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość w trafice (kiosk) naprzeciw teatru miejskiego. 562

Rogi jelenie 14-to końcowe, oprawione na czaszce rzeźbionej, bardzo ładnej do sprzedania. Wiadomość: ulica Piotra Michałowskiego l. 15, II. p.

Mieszkania do wynajęcia.

Dwa pokoje, nyża i kuchnia od czerwca dla bezdzietnych do wynajęcia w Podgórzu, Sokolska 11, piętro I. 491

Sklep, pokój i kuchnia do wynajęcia w Krynicy. Wiadomość: Kraków, Rynek Linia A-B l. 45, 1. piętro. 516

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek L. 8,

polecają

Roboty ręczne zaczęte,

Przybory do haftu.

Wzory do haftu. 363

—— NA CZERWIEC ——

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana (Hotel Saski) poleca:

Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego

przez **O. Prokopa, Kapucyna.**

Jest to jedyne wydanie nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego **wielkim drukiem**, a więc dla osób o wzroku osłabionym.

Cena w oprawie w płótno angielskie **2 Korony.** Za nadesłaniem przekazem **Kor. 2·50**, przesyłka franko.

Teatr Rozmaitości

W PARKU KRAKOWSKIM.

Przedstawienia odbywają się codziennie punktualnie o godzinie 8 wieczór.

W niedziele i święta 2 przedstawienia popołudn. o g. 3 i wieczór o g. 8.

Restauracya we własnym zarządzie.

Piwo okocimskie i pilzneńskie z browaru mieszczańskiego. 510

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić można nagrodzone pismo, które się pojawiło w 46 wydaniu, radcy medycyny **Dra Müllera** 177

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.

Opłatna przesyłka w kopercie za 1 koronę 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Rober, Braunschweig.

Dwóch uczni

biegłych w rysunkach znajdzie **natychmiast** miejsce w pracowni artystyczno-malarskiej

Jana Pstykiewicza

Kraków, Jabłonowskich 19. 526

STORY

patyczkowe, automatyczne, Żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż Rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca fabryka rolet i żaluzyj pod firmą 489

Władysław Pędziwiatr

w Krakowie, Zwierzyniecka l. 8.

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28

(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo.

Skała Kmity! Ceny umiarkowane.

Skała Kmity!

455 Z poważaniem **Wład. Bogacki, restaurator.**

Pierwszy fabryczny skład PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach

poleca po cenach bez konkurencyi 332 a

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

✝

Helena z Woźniaków Michałowiczowa

przeżywszy lat 41, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 6 Czerwca 1906 roku.

W smutku pozostały mąż z dziećmi i rodzina Zmarłej zapraszają na wyprowadzenie zwłok, które się odbędzie w Piątek dnia 8 Czerwca 1906 r. o godzinie 4 po południu z krypty XX. Pijarów, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawione będzie w poniedziałek dnia 11 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Dominikanów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

OLEJ (Stanbael)

który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu — oraz do tego samego celu służący

HYDROLIN

mający ponadto tę własność, że nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można — polecają 534

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37 Linia A-B.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk zabronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś Pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki jakkolwiek musiałeś Pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że ***tylko Thierry'ego balsam*** i maść centifoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również stwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i niedziałający, oraz fałszowaną maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie Pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może Pan to naprawić, u[illegible] się Pana [illegible] przestępku nie pielęgnowania zdrowia swego i swych [illegible]. Na przyszłość musi Pan zan[illegible] wszelkich [illegible] i używania innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i stale Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najściślej [illegible], a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbanie ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabieniem organizmu.

Do pomocy cierpiącym i [illegible] służą Thierry'ego balsam i maść centifoliowa, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem przeciwko kaszlowi, [illegible], cierpieniom [illegible], suchotom, zapaleniom gardła [illegible], cierpieniom piersiowym, z niekształceniu płuc, [illegible], kolce, niestrawności, [illegible] i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

CENA: 12 małych [illegible] albo jedna duża specyalna flaszka z patentowem zamknięciem koron 5·— franko.

Thierry'ego maść centifoliowa jest non plus ultra przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach jakoteż spuchliznach, absesach, uszkodzeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, u ranach z tarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye.

—— *Cena słoika franko koron [illegible].* ——

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez



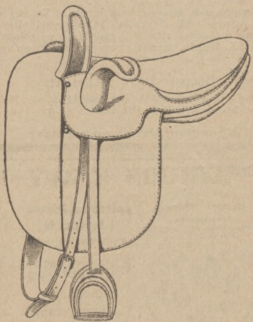
Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada

obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach. 50

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA KUFRÓW i WYROBÓW GALANTERYJNO-SKÓRZANYCH







oraz zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

pod firmą

L. MAKOWSKI

Szpitalna 32 - KRAKÓW - Floryańska 6

poleca

wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto: kufry trzcinowe, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d.

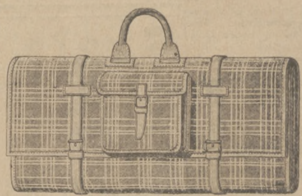
Towary w najlepszym gatunku.

Ceny możliwie niskie.

Przyjmuje się również wszelkie reperacye.









Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.